

Polaryzacja w sferze kultury

opracował Piotr Cichocki

Zjawisko polaryzacji można rozumieć na dwa sposoby. Po pierwsze, pojmujemy ją jako rozłam w przestrzeni komunikacyjnej i sferze publicznej – jak ten, który w ostatnich latach przeobraża dyskurs polityczny, medialny oraz życie codzienne. Po drugie, równie ważne, polaryzacja może dotyczyć osobności sposobów życia, strategii adaptacyjnych, szans życiowych, a więc bardziej ogólnie: rozłączności i nieprzenikalności – heterogeniczności – światów.

Pytamy tutaj nie tylko o polaryzację, ale także o to, jakie działania podejmujemy wobec niej. To, jak rozumiemy istotę polaryzacji, określa sposoby radzenia sobie z nią i z ludźmi, których w wyniku polaryzacji określamy mianem „oni”.

Polaryzację rozpatrywać można jako zjawisko charakterystyczne dla życia w złożonym systemie współczesności. Świadczą o tym jej trzy uniwersalne aspekty. Po pierwsze, złożoność systemu siłą rzeczy powoduje rozszczepienie, czego potwierdzeniem jest, na przykład, niemal uniwersalne procesy systemu partyjnego. Po drugie, polaryzacja jest silnie wpisana w kulturę konsumpcyjną, zachęcającą do dzielenia świata na dwie części: na to, co spełnia nasze oczekiwania, i to, co ich nie spełnia. Postawa konsumpcyjna, jak pisze Bauman, jest przenoszona na inne sfery życia, chociażby pod postacią „potrzeb kulturalnych”. Po trzecie, w zjawisku polaryzacji istotna jest ekonomia uwagi i fakt, że zdolność jej przyciągania ma niemal wyłącznie to, co skrajne.

Problem polaryzacji dotyczy nie tylko Polski, ale również Europy. Mówi się o powrocie prawicy czy fali populizmów, które hamują proces otwierania się i znikania nowoczesnych granic. Jednym z parametrów polaryzacji jest przeciwstawienie tego, co narodowe, i tego, co kosmopolityczne. Nowa fala ksenofobii wiąże się z powrotem sztuki mającej konsekrować narodowe mitologie. Międzynarodowy rynek sztuki opiera się jednak na dialogu, wymianie, eksperymentach i przekraczaniu granic, jest więc jednocześnie kosmopolityczny i homogeniczny kulturowo, usytuowany w kilku miastach globalnych. Jak pisze Bernt Luvaas, we współczesną działalność artystyczną na prowincji wpisane jest fantazjowanie o „globalnym sukcesie”. Mamy więc do czynienia ze zjawiskiem opierającym się na międzynarodowej sieci, ale i z zespołem wyobrażeń, oczekiwań i wizji (2012) –międzynarodowe pole sztuki podsuwa obietnicę niemożliwą do zrealizowania. Doskonale widać to na przykładzie komercyjnych stylistyk anglojęzycznej muzyki pop i rock. Środki techniczne, stylistyczne i symboliczne są w tym obszarze zuniwersalizowane czy wręcz zhomogenizowane. Podobną dynamikę potwierdzają, na przykład, przeprowadzone przez Katarzynę Chojecką (2012) badania wpływu tanecznych *talent shows* na lokalne praktyki tańca w Augustowie i okolicach. Objawem mody

był nagły i krótkotrwały rozwój szkół tańca, który nie zaowocował jednak długoterminowymi projektami wzmacniającymi lokalny kapitał kulturowy.

Podzielone życie codzienne

Co oznacza, że podlegamy polaryzacji? Równie ważne są tu indywidualne doświadczenia. Polaryzacja dotyczy codziennego życia, spotkań i rozmów, podczas których klasyfikujemy i jesteśmy klasyfikowani wedle bycia „za” lub „przeciw”. Wystarczy pogląd na jedno z węzłowych zagadnień debaty publicznej, a wpisani zostajemy / wpisujemy w zestaw polityczny, światopoglądowy, kulturowy. Polaryzacja poglądów dotyczy sfer emocjonalnych, automatycznej nieufności i wrogości. Pojawia się jako wewnętrzny i zewnętrzny wymóg dotyczący prac artystów i krytyków. Stajemy przed codzienną koniecznością jednoznacznego wyboru, wypowiedzenia się po jednej ze stron, kiedy czytamy gazetę, oglądamy telewizję, rozmawiamy ze znajomymi, spotykamy nieznanym. Jakie są powody polaryzacji? Jak głęboko sięga?

Efekt marketingu politycznego

Możemy założyć optymistycznie, że polaryzacja to zjawisko z natury marketingowo-polityczne. Czyż nie jest ona wynikiem sprawnej socjotechniki największych partii? Podobnie jak w wielu innych krajach, scena polityczna podzielona jest pomiędzy dwóch głównych graczy. Tak pojmowana polaryzacja polityczna odzwierciedla raczej marketingowo-medialny mechanizm wyboru między opozycją a władzą niż „tradycyjny” podział na prawicę i lewicę. Tworzenie porządku dziennego (*agenda setting*) wymaga ogromnych środków (bliskiego związku z telewizjami, portalami informacyjnymi lub bezpośredniej kontroli nad nimi), co jest możliwe tylko w przypadku największych partii, na różne sposoby związanych z korporacjami.

Partyjna polaryzacja nie jest jednak czysto retoryczną figurą. Po wyborach oznacza zmianę instytucji, urzędów, ministerstw w wyniku wymiany kadry kierowniczej, w tym na stanowiskach prezydenta, wojewody, marszałka. Kierownicy wprowadzają dalsze zmiany w „swoich” instytucjach. Ministerstwa przechodzą z rąk do rąk. Mianowani dyrektorzy finansowanych centralnie lub samorządowo instytucji są gwarantami realizacji polityk rządzących partii w dziedzinie kultury. Instytut Adama Mickiewicza czy Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku są przykładami na to, w jaki sposób kultura staje się narzędziem do realizowania politycznych wizji lub czysto personalnych roszad. Dotyczy to także władzy samorządowej, czego z kolei przykładem jest konflikt w Teatrze Polskim we Wrocławiu. Paradoksalnie umiejętnością gwarantującą utrzymanie stałego kursu instytucji jest kompromis i ułożenie się z zapewniającymi ekonomiczne bezpieczeństwo zwierzchnikami.

Blogosfera, rozgłośnie radiowe i telewizyjne, uczelnie, wysokonakładowe czasopisma – nie sposób ulec wrażeniu, że nacjonalistyczna część wielkiego podziału społecznego zdążyła wykształcić kadry intelektualne i kierownicze. To znaczy, że rozpatrywanie polaryzacji w kategoriach posiadania lub braku określonego kapitału ekonomicznego czy kulturowego jest nieaktualne – mobilizacja wokół nacjonalistycznych haseł pozwoliła na zdobycie skutecznego kapitału i wytworzenie drugiego/innego pola kultury.

Historia wielkiego podziału

Kolejny poziom podziału można wytłumaczyć w kategoriach historycznych. Widać to na przykładzie sporów o filmowe produkcje. *Ida*, po międzynarodowym sukcesie, stała się nie tyle filmem, ile argumentem w sporze politycznym. *Rój* miał zapewne być ideologiczną odpowiedzią na sukces *Idy*. Historia w sztuce ma więc odgrywać podobnie spolaryzowane role: z jednej strony jako terapeutyczne rozliczenie, oczyszczenie traum, z drugiej jako budowa mitologicznej wizji przeszłości. Myśleniu w kategoriach historycznych przewodzi w ostatnich latach odłam nacjonalistyczny, wprowadzając kult historii i mitologizację zamiast krytyki.

„Uhistorycznienie” nie jest procesem realizowanym wyłącznie odgórnie. Z perspektywy czasu nie jest zaskoczeniem, że fala ksenofobicznego patriotyzmu i mitologizacji przeszłości, została poprzedzona modą na historyczne rekonstrukcje. Dwa projekty badawcze dotyczące grup rekonstrukcyjnych, prowadzone przez Tomasza Szlendaka (2012) i Kamilę Baraniecką (2013), zwróciły uwagę na to, jak tworzy się poczucie „zanurzenia się” w efekcie praktyk przebierania się i odgrywania narracji znanych z historii oraz jak internalizowane są wyobrażenia na temat wartości przypisywanych historycznym rolom. Obecnie widać, że procesy te miały również swoje konsekwencje wspólnotowe i polityczne, tworząc podstawy dla kultu historii, który znalazł się w centrum debaty politycznej.

Pęknięcie w tej totalnej wizji historii wywołują oddolne działania kulturotwórcze prowadzone przez mniejszości narodowe i etniczne, które, jak się zdaje, w pełni skorzystały z idei Europy regionów. Przykładem może być rozwój działań kulturowych mniejszości białoruskiej po 1989 roku. Obok większych przedsięwzięć, takich jak festiwal Basowiszcz, dwa festiwale muzyki cerkiewnej, muzea, powstała też sieć oddolnych inicjatyw, blogów i profili fejsbukowych na różne sposoby odnoszących się do kultury mniejszości. Przykładem są profile poświęcone lokalnemu językowi (np. Howorymo po swojemu), które przebadła Julia Szawiel (2014), czy podejmujące kwestię czystek etnicznych na Podlasiu po drugiej wojnie światowej. Logika polaryzacji zagraża jednak dyskusji nad granicami wspólnot narodowych i rozwojowi lokalnych tożsamości, pozwalających na pielęgnowanie oddolnych, nieprawomocnych praktyk. Niebezpiecznym przykładem są marsze ONR-u w Hajnówce i Białymstoku.

Czy jednak obecne konflikty społeczne, etniczne i światopoglądowe nie wynikają z głębokich podziałów, które ujawniły się już wielokrotnie w XX wieku i dawniej? Czy pęknięcia nie tworzyły się już u zarania polskiej nowoczesności?

Środowiska narodowców, socjalistów, ludowców tworzyły własne czasopisma, stowarzyszenia, biblioteki, teatry, nawet kluby sportowe. Podobnie intensywnie zorganizowane – i podzielone – było żydowskie życie polityczno-społeczne ze środowiskami syjonistów rewizjonistycznych, socjalistów, fundamentalistów religijnych.

Nie sposób, obserwując debaty chociażby na temat żołnierzy wyklętych czy polskiej roli w Zagładzie, nie mieć wrażenia, że piszemy czy odgrywamy dwie zupełnie różne historie – dwóch społeczeństw. Wydaje się, że dzisiejsze życie społeczne skupione wokół polityki, szczególnie poza oficjalnymi młodzieżówkami wysokobudżetowych partii, organizuje całościowe oddzielone od siebie światy z klubami dyskusyjnymi, imprezami tanecznymi, portalami internetowymi, wydawnictwami muzycznymi.

Wielość sposobów życia

Próbując pogłębić takie historyczne rozumienie podziału, możemy sięgnąć do książki *Prześlona rewolucja* Andrzeja Ledera. Wewnętrzne pęknięcia stają się bardziej zrozumiałe w kontekście wielowiekowej eksploatacji chłopów pańszczyźnianych przez posiadaczy ziemi, która nigdy nie została oficjalnie „przepracowana” (2014). Podział ten trudno wpisać bezpośrednio w obecną polityczną polaryzację, ale tłumaczy on mechanizmy władzy, nieufności, wrogości, egzotyczne sposoby tworzenia sfery publicznej i walki o nią, a także konstruowanie dynamiki centrów i peryferii, tworzących podwaliny pod polaryzację rozumianą jako rozdźwięk pomiędzy praktykami społecznymi, sposobami życia.

Kluczową kwestią polaryzacji związanej z rozszczepieniem sposobów życia jest podział na kulturę miejską i kulturę wsi. Kultura wiejska jest obecnie na różne sposoby dyskutowana, rekonstruowana i redefiniowana przez miejską, przy czym nie sposób oprzeć się wrażeniu, że sama w sobie posiada zasoby do trwania i reprodukcji. Pokazują to badania pod kierunkiem Tomasza Rakowskiego nierozpoznanych wymiarów praktyk kulturowych we wsiach Broniów i Ostałówek. Konstruowanie maszyn, samochodów i siłowni, lokalna twórczość literacka kobiet są przepełnione znaczeniami i dowodzą oddolnej kreatywności kulturowej (2013). Wszystkie te oddolne działania dzieją się bez wsparcia instytucjonalnego i nie są rozpatrywane jako „kultura lokalna” (por. SAMOWIEDZA ŚRODOWISKA). Z drugiej strony praktyki uznane jako „dziedzictwo kulturowe” czy właśnie „kultura ludowa” są wyznaczane i negocjowane przez ekspertów związanych z centrami i przez nie legitymizowanych, o czym pisze Ewa Klekot (2014).

Kultura wsi jest także uobecniata w polu sztuki współczesnej przez mediujące obiekty, takie jak *Pomnik chłopca* Daniela Rycharskiego. Ta mobilna rzeźba (prezentowana w Warszawie, Krakowie, Lublinie, ale również w szeregu małych miasteczek i wsi na Mazowszu) stawia konfrontacyjne pytanie zarówno o polityczną, jak i symboliczną reprezentację prowincji w narodowym czy estetycznym dyskursie.

Czy jednak spojrzenie wielkowiejskie jest „kulturze wsi” potrzebne? Poza oczywistym aspektem ekonomicznej polityki formułowanej w ośrodkach centralnych mamy, jak się zdaje, do czynienia z trwałą rozłącznością. Wieś od zawsze posiadała zasoby symboliczne do odtwarzania swojej tożsamości, a jedynie kolonizacyjne spojrzenie ze strony miejskich ośrodków władzy uznawało ich poszczególne elementy za mieszczące się w kategorii sztuki (ludowej) czy kultury materialnej (por. METROPOLIZACJA). Przykłady tego rodzaju relacyjnych praktyk pokazują badania przeprowadzone w projekcie „Kultura oddolna”. W poszczególnych studiach przypadków Marcin Damek zwrócił uwagę na proces tworzenia się kurpiowskiego stylu rzeźby w interakcji między Cepelią a nowo uznanymi „twórcami ludowymi”. Z kolei Olga Rembielińska opisała współczesny proces opracowywania programów szkolnych dotyczących kulturowego dziedzictwa regionu kurpiowskiego z inicjatywy lokalnych nauczycieli korzystających z finansowych możliwości zaoferowanych przez programy unijne (Cichocki, Dobiasz, Dudek i inni, 2016). Bardziej niepokojącym procesem jest nakładanie się na polaryzację komunikacyjno-polityczną – klasowo-przestrzenną. Spolaryzowane narracje odzwierciedlają niezgodę na „płynną” tożsamość, elastyczność i kompromis, zwracając się ku „twardym” wartościom i prostym rozwiązaniom. Jako że ukonkretnione są zazwyczaj przez wartości narodowe i religijne, mogą oferować dodatkowe zasoby tożsamościowe. Badania w Kolnie, również w projekcie „Kultura oddolna”, pokazały, że nacjonalistyczne narracje mogą włączać się w zmediatyzowane i *sui generis* globalne praktyki, takie jak korzystanie z internetu czy tworzenie muzyki hip-hopowej. O podobnych związkach w przypadku społeczności fanatycznych kibiców, które w ostatnich latach zastąpiły etos chuligański nacjonalizmem, opowiadał Łukasz Smyrski.

Osobne światy myślenia

Zdaniem niektórych społeczeństwo czy raczej kultura jest stałym konfliktem, polem walki. Może więc problemem nie jest polaryzacja, ale to, że duopol partyjny ukazuje wielość zmagających się ze sobą grup jako zmagania dwóch zgeneralizowanych postaw?

W takim rozumieniu pęknięcie wewnątrzspołeczne może być rozumiane nie tyle jako polaryzacja, ale raczej rozbitcie społeczeństwa na wiele niekomunikujących się ze sobą grup. Raport „Animacja/edukacja” dowodzi, że następuje przekształcanie społeczeństwa „w silnie rywalizacyjną zbiorowość, w której przestają być obecne zaufanie i solidarność, a na ich

miejsce pojawia się albo amoralny familizm, faworyzujący małe, zamknięte zbiorowości potykające się o ograniczone zasoby; albo wyłanianie się tego, co Bauman określił mianem „wspólnot szatniowych” (2014). Oznacza to również trudności z budowaniem lokalnych sojuszy, wspólnych projektów, chociaż doświadczenia artystów i działaczy są uzależnione od lokalnych czynników.

Podziały przekładają się na układy i praktyki przestrzenne, dzielnice miast. Dobrym przykładem jest instalacja *Tęcza* Julity Wójcik, która wbrew zamierzeniom autorki pokazuje drogę od próby znalezienia wspólnej przestrzeni symbolicznej do otwartej wojny i agresji. Artykuł Weroniki Plińskiej *Rainbow in Flames* pokazuje, jak instalacja negocjowała symbole religijne, świeckie, związane z mniejszościami seksualnymi. Jak wiadomo, po pewnym czasie *Tęcza* stała się przedmiotem wojny, podczas której jedna ze stron dążyła do demonstracyjnego jej zniszczenia, a druga do uczynienia demonstracją jej obecności (2015).

Podobny rozdzwięk tworzy się w niewielkich miastach czy terenach wiejskich. Podczas badań w gminie Nowogród w projekcie „Kultura oddolna” okazało się, że obszary oddalone od siebie zaledwie kilka kilometrów głęboko różnią się demograficznie (przyjezdni z większych miast nad Narwią i Pisą vs. ludność osiadła z dala od rzeki), sposobem gospodarowania (codzienne dojazdy do pracy a rolnicy i bezrobotni), a także stosunkiem do badaczy (uprzejma obojętność, a nawet gościnność z jednej strony i próby przejechania samochodem z drugiej) (Cichocki, Dobiasz, Dudek i inni, 2016).

Czy możemy mówić zatem o innych wydarzeniach czy obiektach, które jednoczą obydwie strony sporu? Zdaje się, że najbliższe temu są wydarzenia sportowe o wspólnym mianowniku „narodowy”. Nawet jeśli wydają się one neutralne dzięki swemu międzynarodowemu i medialnemu charakterowi, to wartości, które je fundują, bliższe są myśleniu narodowemu.

Czy polaryzacja nie odzwierciedla zatem różnic w ontologii? Czy nie ujawniają się dwa zupełnie różne sposoby myślenia, rozumienia i odczuwania świata, bycia w nim? Czy może być to rozłam, po którego jednej stronie są wartości zapoczątkowane przez oświecenie, a po drugiej – naturalizację, biologizację społecznych ról i granic?

Podział ten jest ryzykowny, jeśli przyporządkować mu geograficzne i cywilizacyjne kategorie. Nietrudno wpaść w pułapkę orientalizacji kibiców czy wyborców PiS albo uznać sztukę awangardową za dewiację. Kiedy jednak mówimy o symbolicznych podstawach, na które powołują się uczestnicy publicznych sporów w polu kultury, ujawnia się nieprzystawalność wartości i niemożność odnalezienia wspólnego odniesienia. Dramatycznym przykładem takiego rozłamu, który zintegrował i ustawił naprzeciw siebie dwa środowiska jest ogólnopolska akcja czytania tekstu przedstawienia *Golgota Picnic*. Jedna ze stron sporu odwoływała się do demokracji, wolności wypowiedzi, autonomii sztuki, druga zaś uzasadniała

brutalne niekiedy działania (jak choćby blokowanie Teatru Trzyrzecze w Białymstoku) w kategoriach religijnych i narodowych. Rozłączność języków i praktyk nie pozwala wyobrazić sobie podjęcia dialogu w takiej sytuacji.

Rozmowa – idiosynkrazja – walka

Co wynika z różnic? Czy mają istnieć obok siebie dwa ministerstwa? Dwie mapy kultury? Czy funkcjonują obecnie dwa antagonistyczne pola kultury? Dwa państwa na jednym terenie? Dwie konstytucje?

Lista trzech możliwych postaw do podjęcia w obecnej sytuacji jest otwarta na uzupełnienia:

ROZMOWA

Czy jesteśmy w stanie być antropologami, artystami, animatorami, społecznikami bez wiary, że naturą każdego człowieka i wspólnot lokalnych jest otwartość, tolerancja, gotowość na dialog i współbycie? Czy nie jest konieczne założenie, że patriotyczny t-shirt albo czerwona flaga oznaczać może co innego w zależności od regionu, kontekstu? Znaczyłoby to, że pomimo t-shirta „Śmierć wrogom ojczyzny”, a może właśnie z jego powodu, jesteśmy gotowi rozmawiać z jego właścicielem, by zrozumieć powód i cel użycia tego hasła. Niekoniecznie po to, by się z nim zgodzić, ale po to właśnie – by zrozumieć. Nie jest to środek do tworzenia polityki w większej skali, ale raczej rekonstruowanie zerwanych relacji. Sens takiej postawy jest oczywiście znacznie lepiej widoczny, kiedy mamy minimum bezpieczeństwa i autonomii, a nie gdy jesteśmy zakładnikami.

SURREALIZM

Polaryzacja oznaczać może całkowite bankructwo idei. Jedyną rolą symboli jest prowokowanie konfliktu i zagrzewanie wspólnoty do walki. Na marketingowo-politycznym rynku idee straciły sens, który uprawomocnia ich użycie w sztuce. Jeśli założymy, że nigdy nie byliśmy w pełni nowocześni, a obecnie wybudzone demony zanegowały ostatecznie nasz racjonalizm, pozostaje możliwość tworzenia świadomych siebie iluzji. Mowa tu o politycznym surrealizmie.

WALKA

Polaryzacja oznaczać może również to, że jedna ze stron posługuje się dialogiem jako fundamentalną metodą, a druga ceni tylko fakty dokonane i przemoc. Czy w takiej sytuacji podjęcie kontrofensywy nie jest koniecznością? Czyż nie mamy racji? Czy nie powinno być nam wszystko jedno? Czy jeśli odpuścimy, świat zostanie zorganizowany za nas? Czy nie czujemy i

wiemy dobrze, co jest dobrem, a co złem? Jeśli mamy rację, jeśli nie jest nam wszystko jedno – potrzebna jest walka.

Podziękowania dla Agnieszki Halemby, Weroniki Plińskiej, Daniela Rycharskiego, Łukasza Smyrskiego, Marka M. Berezowskiego.